Nr. 241 | Opłata pocztowa opłacona ryczałtem | Lwów, niedziela 19 października 1930 | Rok XIII

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

REDAKTOR NACZELNY: ARTUR HAUSNER

Redakcja i Administracja: Lwów, Sykstuska 21 — Telefon w dzień Nr. 24, od godz. 6-tej wieczór: Nr. 4-96 — Czek P. K. O. Nr. 142.176

CENA PRENUMERATY:

We Lwowie miesięcznie zł. 5·—
z dostawą do domu . . „ 5·50
na prowincji . . . . „ 5·50
za granicą . . . . . „ 8·—

Cena egz. pojed. w całej Polsce 25 groszy

Zw. Obrony Prawa i Wolności Ludu idzie do wyborów pod numerem 7

Konfiskaty.

Jednym z jaskrawych przejawów dzisiejszych stosunków w Polsce są konfiskaty. Białe plamy krzyczące ze szpalt prasy opozycyjnej, są zjawiskiem już tak codziennem, do którego społeczeństwo zdołało się przyzwyczaić. Ale w systemie konfiskat istnieje dziwna nierównomierność. Chociaż nie można się skarżyć na liberalizm cenzury w innych miastach, we Lwowie panują pod tym względem stosunki wprost wyjątkowe. — Cenzura lwowska odznacza się szczególną gorliwością. To, co przechodzi przez cenzurę w innych miastach polskich, we Lwowie ulega konfiskacie. Na jakiej to się dzieje podstawie prawnej — niewiadomo.

Warunki cenzuralne we Lwowie — mówiąc oględnie — są conajmniej dziwne, pozbawione logiki. Na ich tle dochodzi często do momentów, niepozbawionych pewnej dozy śmieszności. Przed kilku dniami np. „Dziennik Ludowy“ został skonfiskowany za uchwałę OKR. PPS. w Warszawie w sprawie zamachu na p. Piłsudskiego, gdy „Wiek Nowy“ w tymże dniu podał tę uchwałę, ale konfiskacie nie uległ. Fakt to już chyba bardzo wymowny co do nierównomiernego traktowania przez jedną i tę samą cenzurę, w jednej i tej samej miejscowości, w jednym i tym samym dniu.

Pismo nasze często ulega konfiskacie za przedruki z innych pism w Polsce, za przedruki przez cenzurę gdzieindziej nieskonfiskowane. Dla pełniejszej charakterystyki nadmienić warto, iż często przedrukowujemy artykuły lub głosy z pism już skonfiskowanych, z dzienninków drugiego nakładu, świecących białemi plamami skreślonych artykułów. Ale i wtedy dziennik nasz ulega konfiskacie.

Ostatnio skonfiskowano nas za przedruki dwóch artykułów z „Tygodnia“, mimo, iż czasopismo to puszczone zostało przez cenzurę warszawską. Inne konfiskaty dokonane zostały za przedruki z innych pism również bądź nieskonfiskowanych, bądź już po konfiskacie. — Klasyczny wprost przykład mieliśmy wczoraj: Skonfiskowano w całości artykuł St. Thugutta, który czytaliśmy już w kilku pismach. Skonfiskowano uchwały socjalistów angielskich i rumuńskich, przesłane PPS. Zostało nawet skonfiskowane streszczenie oceny obecnej sytuacji w Polsce przez poważny angielski organ gospodarczy. To samo jednak streszczenie ukazało się w katowickiej „Polonji“ i „Gazecie Warszawskiej“, ale dzienniki te nie zostały skonfiskowane.

I tak na każdym kroku możnaby przytoczyć wiele przykładów konfiskat naszego pisma przy równoczesnem nieskonfiskowaniu tych samych artykułów gdzieindziej.

Nie wchodzimy z łatwo zrozumiałych względów w celowość systemu, stosowanego wobec naszego „Dziennika“. Oczywiście, masowość konfiskat wyrządza nam duże szkody i straty. Czytelnicy nasi zostają pozbawiani jedynego na naszym terenie niezależnego pisma, a wydawnictwo nasze odczuwa na swojej skórze finansowe skutki systemu cenzorskiego we Lwowie.

Wobec stałych konfiskat „Dziennika Ludowego“ przeważnie z powodu okoliczności wyżej naprowadzonych, uważażamy za konieczne zwrócić uwagę na specjalne nastawienie w traktowaniu nas z ujmą dla obowiązującego prawa. Nie chcemy żadnych względów, nie ubiegamy się o łaskę w oczach cenzury, wogóle nie mamy do nikogo pretensji, chcemy tylko opinji publicznej zilustrować stosunki i trudności, przez jakie przebijać się musimy, zanim zdołamy się dostać do naszych czytelników, na których pomoc w łamaniu tych przeszkód liczymy.

Listy kandydatów Centrolewu w Małopolsce Wschodniej.

SEJM.

LWÓW - MIASTO.

Szczyrek Jan, redaktor.
Drobut Tadeusz, zast. przew. Zw. Pracown. Gminnych.
Skalak Bronisław, sekretarz OKR.
Pieniaga Michał, przew. Zw. Metal.

LWÓW-POWIAT: Bryl Jan, inżynier (Str. Chł.), **Puka** (Piast), **Dr. Dręgiewicz Stanisław,** adwokat (PPS).

SAMBOR: Rataj, b. marszałek sejmu. **Pasicki,** b. poseł (Piast), **Herbst** (PPS).

STRYJ: Stańczyk Jan, b. poseł, **Haluch, Sekołowski.**

PRZEMYŚL: Inż. Pawłowski (Str. Chł.), tow. **dr. Lieberman.**

STANISŁAWÓW: Dr. Dręgiewicz Stanisław, adwokat (PPS).

ZŁOCZÓW: Przepióra (Str. Chł.).

SENAT.

Województwo lwowskie: Inż. Bryl Jan, iż. Pawłowski, Molenda (Str. Chł.), Cużyłek (Piast), Żelaszkiewicz (PPS).

Województwo stanisławowskie: Szałaśny (PPS), Ossowski (Piast).

Województwo tarnopolskie: Widota (Piast), Mądrzak (Str. Chł.).

—o—

SEJM.

WARSZAWA - MIASTO: Norb. Barlicki, Tomasz Arciszewski, Ludwik Kulczycki (NPR), Jan Feller, Henryk Raabe,

SENAT.

Andrzej Strug, Wacław Boczkowski, Iza Zielińska.

SEJM.

KRAKÓW - MIASTO: Daszyński I., Żuławski Zygmunt, Mastek Mieczysław.

SENAT

Marchlewski (Piast), Gross (PPS), Wójcik (Piast).

Listy kandydatów poszczególnych stronnictw.

DO SEJMU:

LWÓW-MIASTO:

BB (inż. Brzozowski Jan, prezydent m. Lwowa, ks. dr. Szydelski Szczepan, Jäger Ignacy, pułk. Dr. Roman Abraham). Partja republikańska (Mojżesz Sonnenschein). Lista Narodowa (dr. Pieracki Jan, dr. Tarnawski Władysław, Demelówna Marja, Różycki Jakób). Ukraiński i Białoruski wyborczy blok (dr. Lewicki Dymitr, dr. Makuch Iwan). Solidarność Robotnicza (Henz Kazimierz). PPS lewica (Chruściel Wiktor). Jedność robotniczo-chłopska (Andrzej Stecko). Sjoniści (dr. Sommerstein Emil, dr. Rosmarin Henryk, Eisenstnein Karol). Poalej Sjon (Buxbaum Antoni). Bund i N. S. P. P. (Ehrlich Hersz). Lista narodowo-żyd. dla współpracy z rządem (Noe Pryłucki, dr. Ign. Arnold).

LWÓW-POWIAT:

Związek zawodowy rolniczo-rękodz. z siedzibą główną w Leżajsku (Malinowski Józef, rolnik z Poturzycy). Ukraiński i Białoruski Blok wyborczy (dr. Lewicki Dymitr, Kochan Włodzimierz). Bund i N. S. P. P. (Hersz Wolf Ehrlich). Selrob (Wasyl Bzdzel). Ukr. partja pracy (Andrij Putka, syn Michała). Ukr. selańska rob. Jedność (Putka Michajło, s. Tymka). Poalej Sjon (Buxbaum Antoni). PPS lewica (Chruściel Wiktnor, Mamczur Stefan). BB (dr. Stroński Zdzisław, dr. Strojnowski Roman, Zuchowski Jędrzej). Sjoniści (Leser Maksymiljan). Ruska selańska organizacja (dr. Kopystiański Zacharjasz, Iwanusow Jan).

SAMBOR:

BB (Bryła Stanisław, prof. Politechniki, Seidler Teodor, adwokat w Stanisławowie, Baczyński Michał, radca Dyr. ceł Lwów). Ruska selańska org. (Hlebowicki Grzegorz, em. sędzia, Sambor). Objednanje seln. robitnykiw i trudowoji intelig. (Hinka Petro, rolnik). Ukr. i Białoruski wyborczy blok (Terszakowec Hryńko, rolnik, dr. Bilak Stefan, adwokat, Kobiecki Stanisław, urzędnik kooperatywy). Selrob Jedniśt (Kulczycki Fedko, rolnik). Jedność robotniczo-chłopska (Stecko Andrzej, kowal). Blok nar. żyd. w Małopolsce (dr. Gayer Maier, urz. pryw.). Ukr. partja pracy (Seniuta Petro, malarz). „Bund“ i N. S. P. P. (Ehrlich Hersz Wolf, dziennikarz).

DO SENATU:

WOJEWÓDZTWO LWOWSKIE:

Ukr. i Białoruski wyborczy blok (Pawłykowski Juljan. Kisielewska Helena). Lista bez oznaczenia (Wilk Andrzej). Ukr. selańska robitnycza Jedniśt (Sołoduch Andrij). BB (Potworowski Tadeusz, dr. Loewenherz Henryk, dr. Zakrzewski Stanisław). Blok nar.-żyd. w Małopolsce (dr. Schreiber Dawid). Lista Narodowa (dr. Głąbiński Stanisław, dr. Prószyński Marceli). Ruska selańska organizacja (Medycki Zenobjusz).

Sprawa tow. Kwapińskiego.

WARSZAWA, 17. października (Tel. wł.). Dnia 15 bm. został doręczony akt oskarżenia tow. Kwapińskiemu przebywającemu w więzieniu w Mysłowicach.

Tow. Kwapiński jest oskarżony z art. 129 część pierwsza punkt pierwszy k. k. o rzekome nawoływanie na wiecu w Olkuszu, w dniu 1. grudnia ub. r. do zbrojnego wystąpienia przeciw rządowi. Obrońca tow. Kwapińskiego, adw. tow. M. Rudziński otrzymał od prokuratora zezwolenie na widzenie się z uwięzionym, oraz odbył z nim dłuższą konferencję.

Sprawa odbędzie się w Sosnowcu w Sądzie Okr. dnia 27 bm. Przewodniczyć rozprawie będzie sędzia Klang, oskarżać prawdopodobnie podprokurator Dąbrowski.

Oprócz adw. Rudzińskiego otrzymała zezwolenie na widzenie również żona tow. Kwapińskiego.

—o—

Awantury na obradach Reichstagu.

Hitlerowcy jako przeciwnicy parlamentu.

BERLIN, 17. 10. (Pat). Dzisiejsze obrady Reichstagu rozpoczęły się namiętną polemiką między hitlerowcami i komunistami, którzy w związku z pierwszem i drugiem czytaniem projektu ustawy o umorzeniu długów państwowych, urządzili awanturę ministrowi finansoów Dietrichowi. Projekt ustawy w drugiem czytaniu został przyjęty i przekazany do komisji.

Dopiero w godzinach popołudniowych parlament Rzeszy przystąpił do dyskusji nad eksposé kanclerza Brüninga.

Jako przedstawiciel frakcji socjal demokratycznej przemawiał b. kanclerz Müller. Oświadczył on, że socjaldemokraci gotowi są uczynić wszystko, dla ratowania republiki i niedopuszczenia powrotu wypadków z r. 1923. Odnośnie programu finansowego rządu, przedstawiciel socjaldemokracji zastrzegł sobie prawo wniesienia pewnych poprawek.

Jako drugi mówca przemawiał przedstawiciel hitlerowców, pos. Strasser. Mówca podkreślił, że hitlerowcy są zasadniczymi przeciwnikami parlamentaryzmu i że prowadzą walkę na gruncie parlamentu tylko ze względu na cel swoich ostatecznych dążeń. Celem tym jest nie konstytucja, lecz naród niemiecki.

DWUKROTNA KONFISKATA POBUDKI.

WARSZAWA, 17. października (Tel. wł.). Ostatni numer „Pobudki“ został skonfiskowany za dwa artykuły. Wobec tego redakcja wydała drugi nakład, po opuszczeniu skonfiskowanych artykułów. Drugi nakład został również skonfiskowany za umieszczenie podpisu tow. Synowiedzkiego jako odpowiedzialnego redaktora. — Tow. Synowiedzki, jak wiadomo, pozostaje w areszcie.

—o—

Aresztowanie członka red. „Robotnika“, tow. Obarskiego.

WARSZAWA, 17 października (Tel. wł.). Wczoraj aresztowany został tow. Adam Obarski. Aresztowanie nastąpiło za przemówienie na wiecu, z których jedno wygłoszone zostało w Wołominie przed miesiącem, a drugie na wiecu akademickim przed dwoma laty.

—o—

Z innej beczki.

DEKLARACJE I ZAGADKI REZYGNACYJNE.

Dziennnik nasz został w tym tygodniu skonfiskowany trzy razy. W ostatnim numerze skreślono nam cztery artykuły, — jak tu pisać, aby czytelników nie pozbawiać pisma?

Spróbujemy dziś wobec tego z innej beczki. Powtórzymy tylko te ciekawe historje i uwagi, które wczoraj zamieściła prasa lwowska. I tak „Chwila" podaje w telegramie z Warszawy:

Oprócz odmowy byłych posłów Dębskiego, Pragera i Witosa, co do kandydowania do ciał ustawodawczych nadeszła wczoraj wiadomość z Brześcia, że również b. pos. dr. Lieberman odmówił podpisania deklaracji, upoważniającej do zamieszczenia jego nazwiska na liście do sejmu. Decyzję swoją motywuje dr. Lieberman nieznajomością ogólnej sytuacji w kraju.

Wszystkie te odmowy wywołują wielkie zdziwienie w kołach „Centrolewu" i zwracają uwagę, że panowie Witos i Lieberman jak również i p. Prager przed aresztowaniem wyrazili zgodę na kandydowanie do sejmu. Jeden z przewódców „Centrolewu" zapytany co należy o tem sądzić, oświadczył, że „ciekawem byłoby stwierdzić, kto posyłał do Brześcia do aresztowanych posłów deklaracje do podpisu, bo my takiej deklaracji nie wysłaliśmy".

A w artykule pod tyt.: „Deklaracje i zagadki rezygnacyjne" to samo pismo donosi:

Endecki „Wieczór Warszawski" donosi co następuje: W prasie sanacyjnej ukazała się wiadomość, że osadzeni w Brześciu b. posłowie Dębski, Witos, Prager, Lieberman, Bagiński i Putek, odmówili zgody na kandydowanie do sejmu. Sprawa ta jest dość dziwna i zagadkowa. Centrolew posiada deklarację posła Witosa, wyrażającą zgodę na kandydowanie do sejmu. Były poseł Witos podpisał tę deklarację przed aresztowaniem i pozostawił deklarację córce, która przekazała ją Centrolewowi. Ze strony Centrolewu, oraz Piasta nikt nie zgłaszał się do władz śledczych o przedłożenie p. Witosowi nowej deklaracji do podpisu, gdyż to było niepotrzebne.

Z tego wynika, że p. Witos kandyduje. Również zagadkowo przedstawiają się deklaracje b. posłów Pragera i Liebermana, gdyż i oni przed aresztowaniem podpisali deklarację, wyrażającą zgodę na kandydowanie do sejmu. Deklaracje owe są w posiadaniu i nikt z z przedstawicieli Centrolewu nie zgłaszał się do władz śledczych, aby b. posłom Pragerowi i Liebermanowi dano deklarację do podpisu. A więc i b. pos. Lieberman i Prager kandydują. Nie podpisali deklaracji przed aresztowaniem byli posłowie Dębski ze Stronnictwa Narodowego, oraz Putek i Bagiński z Wyzwolenia. Pełnomocnik listy Stronnictwa Narodowego adwokat Nowodworski posłał za pośrednictwem władz śledczych deklarację do posła Dębskiego. Na drugiej stronie deklaracji p. Dębski odpisał że nie zamierza kandydować ani do sejmu ani do senatu, nie podając żadnej motywacji. — Stronnictwu Narodowemu, wiadomem jest, że p. Dębski przed aresztowaniem w sposób kategoryczny wyraził zgodę na kandydowanie."

GARŚĆ SZCZEGÓŁÓW O BRYGIDKACH W BRZEŚCIU.

„Gazeta Poranna" powtarza za „A. B. C." nowe informacje, jakie pismo to otrzymało o więzieniu w Brześciu nad Bugiem.

Więzienie, w którem umieszczono b. posłów t. zw. Brygidki, znajduje się w centrum twierdzy, czyli w cytadeli, nad brzegiem Bugu, i mieści się w budynku b. klasztoru. Jest to dosyć obszerny, jednopiętrowy budynek w stosunkowo dobrym stanie o zakratowanych oknach, opatrzony w siatki zewnętrzne, otoczony dookoła murem, jak zwykle w więzieniach podczas wojny światowej i polsko-bolszewickiej nie był zrujnowany, jako nie mający znaczenia wojskowego. Na parterze mieszczą się składy spożywcze, i cele dla szeregowców, na piętrze znajdują się cele dla oficerów. W tych właśnie celach więzieni są b. posłowie.

Cele, w których siedzą posłowie, mają wymiar 4× 4 metry. Ściany są malowane na biało, Umeblowanie tych cel składa się z żelaznego łóżka, drewnianego stolika i dwóch krzeseł.

Posłowie siedzą po dwóch w jednej celi, prócz posła Korfantego, który siedzi sam jeden. Również poseł Dubois, po przewiezieniu go z powrotem z Warszawy został osadzony w celi pojedynczej.

Pożywienie więzionym b. posłom przynoszą z kasyna podoficerskiego. Każdy z nich dostaje codziennie na obiad 150 gramów mięsa, zupę z grochu, ryżu, lub pęcaku, a rano i wieczorem kawę czarną z chlebem.

Posłowie są wypuszczani na krótki spacer nie razem, tylko dwójkami i to w tym porządku jak siedzą.

Do twierdzy brzeskiej nikogo nie wpuszczają, przepustki nawet dla mieszkańców Brześcia, którzy mają interesy w twierdzy, zostały ograniczone do minimum. W promieniu pół kilometra od więzienia, w którem siedzą b. posłowie, stawione są straże, poza obręb których nikt bez przepustki przejść nie może.

Więzieni posłowie chodzą we własnych ubraniach. Głowy wszystkim ostrzyżono przy skórze.

(W tem miejscu „Gazeta Poranna" ze względów cenzuralnych opuściła bardzo ciekawe szczegóły, które „ABC" zamieściło).

Dalej czytamy:

Teren, gdzie znajduje się twierdza Brześć jest **błotnisty i klimat ma niezdrowy**; latem wylęgają się tam miljardy komarów i jako ich skutek grasuje malarja. Wały forteczne mają rowy wodne zarośnięte rozmaitemi trawami.

Końcowy opis zamieszczony w „A. B. C." również z tych samych względów został opuszczony przez „Gazetę por."

—o—

Burzliwe posiedzenie Głównej Komisji Wyborczej.

WARSZAWA, 17. 10. (tel. wł.). Wczorajsze posiedzenie Głównej Komisji Wyborczej było bardzo burzliwe.

Najpierw zatwierdzono listę Nr. 15 — Ruska Selańska Org. i listę Nr. 21 — Monarchistycznej Org. wszechstanowej.

Następnie unieważniono listy Nr. 16 PPS lewicy, listę Nr. 13 — Zjednoczenie lewicy chłopskiej „Samopomoc", listę Nr. 8 — Białoruską robotniczo-chłopską listę „Zmahanje", listę Nr. 10 — Selorob jedność Walnyckiego i listę Nr. 3 Jedność robotniczo-chłopską.

Następnie rozpatrując poszczególne listy, skreślone z listy Nr. 1 dwa nazwiska ze względów formalnych.

Z listy Nr. 2 do Sejmu skreślono nazwiska kandydatów Smulikowskiego i Stangreciaka, a z listy senackiej dr. Bobrowskiego, gdyż te nazwiska figurują na liście Nr. 1 i zrzekli się oni kandydowania na liście Nr. 2.

Ogółem z listy Nr. 2 (BBS) skreślono 1U6 nazwisk. Uciekli z własnej listy.

Z listą Nr. 4 wyłoniły się następujące trudności: Główny komisarz wyborczy p. Giżycki przedstawił deklarację z więzienia w Brześciu, gdzie na odwrotnej stronie było napisane: „Nie zamierzam kandydować do Sejmu ani Senatu — podpisano: Dębski.

Komisja większością głosów nie wzięła za podstawę tej rezygnacji, lecz skreśliła jego nazwisko, gdyż pełnomocnik nie przedstawił jego deklaracji.

Następnie nastąpiła dyskusja nad listą państwową Nr. 7. Nazwiska dr. Putka i Bagińskiego komisja, jak stwierdziła z ubolewaniem, musiała skreślić, gdyż w aktach nie znaleziono deklaracyj obu kandydatów.

(Przypominamy, że komunikat urzędowy zapewniał przed dwoma dniami, że wszystkim więźniom w Brześciu dano możność oświadczenia się co do swego kandydowania).

Następnie przechodząc do nazwisk Witosa i tow. Liebermana, komisarz Giżycki stwierdza, że znalazł w aktach deklarację wyżej wymienionych. — W tem miejscu gen. kom. oświadcza, że otrzymał pismo, w którem ob. Witos oświadcza, że nie zamierza kandydować z listy państwowej.

Oświadczenie napisane jest na ćwiartce papieru, numeru listy państwowej nie zawiera.

Co do tow. Liebermana, generalny komisarz przedłożył kilka dokumentów.

JAKIE PRZEDŁOŻONO DOKUMENTY.

Pierwszy podpisany i napisany przez tow. Liebermana brzmi:

„Przedłożony blankiet deklaracji na posła do Sejmu, z listy państwowej, podpisać nie jestem w stanie, z powodu, że nie znając sytuacji politycznej ani wyborczej, nie rozporządzam należytą możnością powzięcia tak ważnej decyzji".

Drugi dokument, pisany pismem maszynowem, brzmi: „Nie zgadzam się kandydować z listy państwowej Nr. 7". — Ten dokument nie miał żadnego podpisu.

Trzeci dokument brzmi:

„Niżej podpisani oficerowie stwierdzają, że w ich obecności p. Lieberman zrzekł się kandydowania". Następują nieczytelne podpisy 3 oficerów.

Wreszcie p. Giżycki okazał depeszę z zarządu więzienia w Brześciu n. Bugiem, nadaną o godz. 14.45, z doniesieniem, że tow. Lieberman zrzekł się kandydowania.

Po przedstawieniu tych „dokumentów" posypały się liczne zapytania członków komisji, np.:

Skąd pochodzą dokumenty, jakie pan nam przedstawił?

Pan Giżycki: Za pośrednictwem wojskowości, względnie płk. Biernackiego.

Głosy: Kiedy pan otrzymał depeszę nadaną o godzinie 2.45.

Pan Giżycki: Przed zamknięciem urzędowania, depesza przyszła za pośrednictwem Hughesa (aparat do nadawania depesz — red.).

Głosy: Ależ to wszystko nie są żadne dokumenty.

Pan Giżycki: Dla mnie są one dostatecznie miarodajne, by skreślić nazwiska Witosa i Liebermana.

Głosy: To są dokumenty!? — To są świstki papieru!

P. Giżycki: Zwracam uwagę, że jeśli panowie uznacie kandydatury Liebermana i Witosa, to Sąd Najwyższy może wybory unieważnić.

Głosy: Unieważniłby nie całe wybory, ale co najwyżej nazwiska kandydatów zakwestjonowanych.

Atmosfera zaognia się, padają coraz ostrzejsze wyrazy, skierowane przeciw sądownictwu. Pod wpływem tej utarczki p. Giżycki woła, że nie podda się ewentualnej uchwale komisji jeśli wypadnie ona przeciw nie skreśleniu Witosa i Liebermana. Wówczas siedmiu członków komisji na ogólną liczbę ośmiu powołuje się na art. 60 ordynacji wyborczej, który powiada, że Generalna Komisja „ogłasza w Monitorze Polskim ważne zgłoszenia państw. listy kandydatów, w formie ustalonej przez Państwową Komisję Wyborczą. Na tem urywa się dyskusja i komisja skreśla z listy Nr. 7 do sejmu 12, a z listy do senatu 4 nazwiska.

Dalej poruszano sprawę przechowywania urn wyborczych. Przepis mówi, że Komisje Obwodowe przesyłają urny do Komisji Okręgowej. W poprzednich wyborach p. Car, będąc generalnym komisarzem, zarządził wbrew ustawie, by akty te odsyłano do starosty, natomiast b. min. Dutkiewicz w wyborach uzupełniających w r. 1930 przywrócił normy przewidziane w ustawie.

P. Giżycki w odpowiedzi na te interpelacje oświadczył, że porozumie się z komisarzami wyborczymi i oczekuje od nich planu postępowania. Gdy otrzyma od nich materjał, wyda zarządzenie bez opinji komisji, gdyż w tym względzie jest wykonawcą ustawy bez żadnych ograniczeń.

W końcu p. Giżycki oświadcza, że następne posiedzenie komisji odbędzie się po wyborach. W ten sposób komisja odbyła razem dwa posiedzenia.

Zauważyć należy, że za urzędowania Gen. Kom. p. Cara odbyło się kilkanaście takich posiedzeń.

Obrady skończyły się o godz. 2.45 po północy.

Wczorajsza konfiskata „Dziennika Ludowego".

Wedle zawiadomienia prokuratury, skonfiskowano wczorajszy „Dziennik Ludowy" z powodu artykułów: 1) „Metoda strachu" od słów „metoda" do końca artykułu, — 2) „Socjaliści rumuńscy do P. P. S." w całości, — 3) „Co jest właściwie z tym zamachem?" w całości, — 4) „Angielska partja pracy — do PPS" w całości, — 5) „jak nas widzą za granicą" w całości, zawierające cechy przestępstwa z § od 1) ad 3) i ad 5) 300 uk. ad 2) i ad 4) 65a u. k.

Z terenu krwawej rewolucji.

RIO DE JANEIRO. 17. paźdz. (Pat.) Wedle oświadczenia urzędowego na froncie Minas Gerass wojska federalne posunęły się naprzód zajmując miasta Guaranesia i Guaxuco. W stanach San Paulo i Parana wojska federalne odparły ataki powstańców biorąc do niewoli 200 żołnierzy. W Sao Paulo i Rio de Janeiro panuje spokój.

NOWY YORK. 17. paźdz. (Pat.) Jak donoszą z Buenos Aires, sztab główny powstańców brazylijskich stwierdza, że wojska powstańców posuwają się przez stan Alagoas i Sergipe, w kierunku portu Bahia.

—o—

Krwawe starcia z policją

w czasie demonstracji komunist. w Berlinie.

BERLIN. 17. paźdz. (Pat.) Wczoraj wieczorem w czasie demonstracji komunistycznych w dzielnicy północnej przyszło do krwawego starcia z policją, którą obrzucono gradem kamieni i strzałami z okien domów. Policja przy pomocy pałek gumowych musiała rozproszyć demonstrantów. W godzinę później manifestacje powtórzyły się. W czasie rozpraszania manifestantów ponownie z okien domów padły strzały. Policja wystrzeliła kilka razy na postrach. Trzej urzędnicy policyjni zostali ranni kamieniami. Jeden z przechodniów został postrzelony przez policję.

15.000 ZŁ. OTRZYMA LWOWSKI AEROKLUB AKADEM.

WARSZAWA. 17. paźdz. (Pat.) Minister komunikacji inż. Kuehn przyznał sekcji szybowcowej lwowskiego Aeroklubu Akademickiego subsydjum w wysokości 15.000 zł. na organizację i przeprowadzenie zawodów szybowców, które rozpoczęły się dnia 15. b. m. w pobliżu Liska w Małopolsce wschodniej. Zawody te trwać będą do 15. listopada.

—o—

Po gorących dniach w Warszawie

„głęboki mrok...“

Lwowska „Gazeta poranna“ ma — jakby to powiedzieć — dwa oblicza. W telegramach z Warszawy a raczej w zabarwieniu ich tytułami widać, że to pismo jest nawskróś przeniknięte atmosferą deprawacji moralnej — natomiast w artykułach rozumowanych znać już pewien krytycyzm w odniesieniu do różnych zjawisk politycznych na naszym polskim padole płaczu. Jednem słowem — jeden idzie do lasa, drugi do Sasa. Nie wiem, czemu to należy przypisać, dość, że tak jest.

I tak dopiero po czterech dniach od podania pierwszych sensacyj warszawskich „Gazeta poranna“ ocknęła się i zajmuje nareszcie w tych sprawach stanowisko rzeczowe. Ostrożnie, ostrożnie, ale przecież coś mówi — oczywiście — w artykule redakcyjnym.

Występując zupełnie słusznie przeciw aktom terroru, zamieszcza „Gazeta poranna“ następujące zastrzeżenia:

„Z tem wszystkiem zajmowanie określonego stanowiska w całej sprawie jest o tyle trudne, że otacza ją w obecnej fazie dochodzeń głęboki mrok. Zanim sąd zbada nagromadzone materjały i wypowie się o winie i winnych — mamy do czynienia jedynie z przeczącemi sobie wiadomościami. Z jednej strony inspirowanne komunikaty mówią stanowczo o szeroko zakrojonej organizacji, podległej wpływom jednego ze stronnictw. Z drugiej strony to właśnie stronnictwo uroczyście wypiera się jakiegokolwiek związku z rzekomym spiskiem i potępia bez zastrzeżeń drogę walki nielegalnej“.

Pisze dalej „Gazeta poranna“:

„Stwierdzić musimy, że sposób w jaki podano wiadomość o spisku do wiadomości publicznej i w jaki go skomentowano — nie pokrywa się z racją państwową. Nie leży w interesie zewnętrznego prestiżu państwa nadanie sprawie jak najgłośniejszego charakteru, bo z tych depesz powstaje potem legenda o Polsce-wulkanie, o Polsce, w której Twórca niepodległości staje się przedmiotem nienawiści niektórych obywateli tak żywiołowej, że nie cofają się nawet przed zamachami.

„Równie dotkliwe szkody wyrządza rozgłos nadany tej jeszcze niewyjaśnionej sprawie na zewnątrz. Powoduje wstrząs, ale stanowczo nie w porządanym kierunku. Wywołuje niepokój, z którego nie powstanie żadna pozytywna wartość. A rozszerzanie odpowiedzialności na całą, ogromną organizację polityczną, jest rzeczą, nad którą dokładnie wypadało się zastanowić!“

Wskazaną tu była jak najdalej idąca ogłędność w formułowaniu oskarżenia“.

„Czas“ — jak zwykle — tu strzyże — tam goli — ma różne wątpliwości, kiwa głową tak i tak, apeluje do rządu, aby zniósł bojówki partyjne, („Czas“ ma zapewne na myśli bojówki sanacyjne) poczem pisze:

„Jakiekolwiek będą wyniki śledztwa, a więc czy odnajdzie ono intelektualnych sprawców, czy też wykaże, że partja zawiniła tylko nieopatrznem tworzeniem bojówek, które zamach planowały bez niej na własną rękę — to jedno jest jednak już stwierdzone. Podłożem zamachu (jeżeli zamach był) jest wzburzenie namiętności politycznych, które doszło w Polsce do najwyższego napięcia. Pięć lat rządów niemal że dyktatorskich, to pięć lat niebezpiecznego prowizorjum, które Polska przeżywa“.

A dalej:

„Jest to stan rzeczy nienormalny, gorączkowy; któremu raz wreszcie należy kres położyć przez ostateczne a rozumne uporządkowanie stosunków prawnopublicznych w państwie“...

W „Kurjerze warszawskim“ p. B. K. wskazuje na głównych winowajców zamętu, jaki szerzy się w Polsce.

„Czytelnik mniemał dotychczas, że w interesie każdego rządu jest uspokajać opinję, łagodzić nastroje, paraliżować oczekiwania zmian gwałtownych. Tymczasem tu się **dzieje wprost odwrotnie.**

Dzieje się tu tak dalece odwrotnie, że niektóre dzienniki sanacyjno - zachowawcze bronią systematycznie teorji nowego zamachu stanu, czyli rewolucji à rebours, przez co nastroje niepokoju, trwożnego oczekiwania, bałamutnego odgadywania wzmagają się coraz bardziej, zatruwając atmosferę polityczną, czyniąc ją nerwową, prawie że histeryczną, a więc wytrącającą z równowagi umysły i uczucia.

Otwieramy skrajne organy prasy sanacyjnej w innem miejscu. Tam np., gdzie jest mowa o osobach lub o bieżących zadaniach, lub o prasie opozycyjnej. O pierwszych twierdzi się, że należą do t. zw. opozycji, stanowią klan opryszków i zbrodniarzy. Drugie formułuje się w ten sposób, że gdyby słowo miało stać się ciałem, to Polska prześcignęłaby wszelkie znane dotychczas wzory państwa policyjnego. O trzeciej utrzymuje się, że „należy nałożyć jej uwiązany na tęgim rzemieniu żelazny namordnik“.

Wogóle zaś od rana do nocy mówi się tam o tem, że państwo stoi tylko siłą fizyczną rządu, że w Polsce trzeba tępić, tępić i tępić, że ci są nikczemni, moralnie, tamci sprzedajni materjalnie, że gangrena moralna jest okropna, że jedynie bezwzględne represje osobiste i polityczne uratują państwo, naród, moralność, przyszłość, cywilizację.

Obserwowało się między innemi, zbliska, w Berlinie, w Petersburgu, metody państw ultra-policyjnych. Ale żeby mogła istnieć prasa, która gorąco chce służyć interesom rządowym przez szerzenie idei przewrotowych, przez krzewienie pesymizmu, przez ciągłe podniecanie opinji publicznej, przez inwektywy osobiste, przez pogróżki hurtowe i detaliczne, — o tem się nie miało do ostatnich czasów żadnego pojęcia“.

—o—

Kto winien śmierci 16 górników na Śląsku

Katastrofa na kopalni „Hildebrand“ przed sądem.

Przed sądem karnym w Katowicach rozgrywa się epilog wielkiej katastrofy na kopalni „Hildebrand“ w Nowej Wsi, jaka się wydarzyła w ubiegłym roku w dniu 16 sierpnia. **Zginęło wtedy w głębinach tej kopalni 16 górników.**

Władze górnicze oraz sądowe rozpoczęły dochodzenia i stwierdziły, że **eksplozja nastąpiła z powodu niedbalstwa kierownictwa i dozoru kopalni „Hildenbrand“.** Obecnie na ławie oskarżonych zasiedli: 1) sztygar Karol Pakosz, 2) starszy sztygar Franciszek Swoboda, 3) kierownik kopalni Ryszard Kuhna i 4) Jan Józefiok, dyrektor kopalni — wszyscy z Nowej wsi, oraz 5) starszy górnik, Teodor Matur z Kochłowic. Akt oskarżenia zarzuca im, **że przez niedbalstwo, brak nadzoru i lekceważenie przepisów górniczo - policyjnych nastąpiła eksplozja i spowodowała śmierć 16 ofiar.**

Katastrofa wydarzyła się 16 sierpnia 1929 r. o godz. 7.10 rano, a więc przed strzelaniem z lontów w głębi kopalni.

9 dni przed katastrofą, w dniu 7 sierpnia, zapalił się gaz na krytycznym filarze i płonął płomień na metr wysoki. Robotnicy ugasili go wodą. Zawiadomili oni o tem starszego sztygara Swobodę, lecz ten sprawę tę zlekceważył, zarządzeń odpowiednich nie wydał i pracy nie wstrzymał. **Ani Swoboda ani dyrektor Józefiok nie zawiadomili o tem urzędu górniczego.**

Starszy sztygar Swoboda oskarżony jest nadto o to, iż **pouczył** sztygara Pakosza, aby przed władzami zeznał, że eksplozja powstała z powodu strzałów, oddanych przez górnika Chciuka, który zginął. Pakosz miał odnaleźć skrzynkę z materjałem wybuchowym Chciuka i ubrać tylko tego materjału wybuchowego, aby upozorować dwa strzały. Nadto w czasie dochodzenia, Swoboda zeznał, że katastrofa wydarzyła się parę minut przed godziną 8-mą rano, aby upozorować, że na krytycznym filarze górnicy wybuchami wywołali katastrofę...

Rzeczoznawcy inż. Wiśniewski i inż. Badowski wydali orzeczenie, że katastrofa powstała wskutek wybuchu metanu przy zetknięciu się z otwartą lampą, a następnie wybuch ten wywołał eksplozję pyłu węglowego.

Do rozprawy wezwano 20 świadków, mianowicie górników z Nowej Wsi oraz 4 rzeczoznawców. Oskarżonych bronią adwokaci: dr. Guzy i dr. Rasp z Katowic. Rozprawa wywołała olbrzymie zainteresowanie. Galerja przepełniona jest publicznością, przeważnie górnikami z Nowej Wsi i okolicy.

Osk. Pakosz do winy się nie przyznał, tłumacząc się, że obowiązki swe wykonywał, lub polecił je wykonać nadgórnikowi Maturowi. Osk. Matur twierdził, że w przeddzień wypadku badał stan powietrza, lecz nic podejrzanego nie stwierdził. Również i Swoboda, który pełnił obowiązki kierownika ruchu twierdzi, że dał wyraźne polecenie badania powietrza osk. Pakoszowi. Osk. Kuhna stwierdził, że w dniu katastrofy znajdował się na urlopie i dlatego winy nie może ponosić. Dyr. Józefiok tłumaczył się tem, że on właśnie w styczniu gdy stwierdzono w powietrzu metan — powiadomił natychmiast Okr. Urz. Górn. w Król. Hucie. Stwierdza natomiast, że robotnicy sami (!) nie przestrzegali przepisów policyjno - górniczych i powodowali większe, niż należało wybuchy przy zbiórce, wskutek nadmiernego przeładowania materjałów wybuchowych. Na dowód przedłożył różne doniesienia robotników, nie przestrzegających przepisów.

Po naradzie Sąd odroczył rozprawę do 22 października r. b.

—o—

U matki uwięzionego dra Putka.

Na kilka dni przed śmiercią matki uwięzionego przewódcy „Wyzwolenia“ dra Putka, wybrał się do niej w odwiedziny b. poseł z „Wyzwolenia“, St. Szczepański.

Wypadki wrześniowe — pisze p. Szczepański w „Naprzodzie“ — aresztowanie b. posła dra Putka do głębi wstrząsnęły wątłym organizmem kobiety-matki i powaliły ją na łoże boleści, z którego się z pewnością więcej nie podniesie. Ciężka choroba niszczy organizm, a zmartwienie, tęsknota za dzieckiem jedynem dobija ostatki życia.

Wybrałem się w odwiedziny, jakoże przypuszczałem, iż sprawię staruszce przyjemność zjawieniem się w jej domu. Uprzedziłem o przyjeździe opiekujących się nią pp. Stylów i w Chocznie wiedziano o tem. Wiedziała widocznie i policja, a nawet jej przedstawiciel był na dworcu przy moim przyjeździe, zapewne czuły na to, by mi ktoś z Choczni krzywdy jakiej nie zrobił... choć Chocznianie rzetelną przyjaźnią zawsze mnie darzyli.

U podwoji domu przywitał mnie dobry znajomy pies „wilczek“. Nieraz mnie witał, gdym przychodził z jego panem. Przywitał mnie dziwnie rzewnem skomleniem i jakby zarzutem, że nie przychodzę z jego żywicielem — sam tylko. W skromnym pokojiku na łóżku leżącą zastałem panią Putkową. Ożywiła się na chwilę na przywitanie. Ściskała mi rękę i dziękowała, żem się pokazał. Uprosiłem, by nie forsowała się w mowie, by pomału mówiła i nie denerwowała się i nie płakała. Leży na łóżku mała, zanikająca osóbka, o wyschniętych rękach spracowanych. Skarży się na brak snu, na kolki w bokach, na których nie może leżeć, boli ją serce, nie może nic jeść. Pije wodę sodową.

— Mój panie — zagaduje po chwili, — powiedz mi pan za co Józusia aresztowano? Co on takiego zrobił?

Odpowiadam, że nie wiem. Mówiłem prawdę i nikomu nie umiałem powiedzieć za co dr. Putek dostał się do Brześcia.

— Ale się na nim zemścili — dodaje staruszka po chwili. — Robili w domu dwa razy rewizje. Sprzewracali dom do góry nogami. Nawet kasetkę żelazną chcieli zabrać, ale telefonowali gdzieś do sądu i zostawili.

Przerywa.

— A wnet ich puszczą? — zapytuje dalej.

Pociesza ją, że lada dzień śledztwo się skończy i doktór wróci do Choczni.

— Panie! — woła silnie, — ja bez niego nie umrę, jako go muszę widzieć przed śmiercią, a jak go zobaczę zaraz umrę. Wysłaliśmy prośbę do pani Prezydentowej, by się wstawiła za nimi. Myślę, że to pomoże. Przecież oni nie uciekną, jakby ich i puścili.

Znowu przerywa.

W pokojiku kilka osób odwiedzających. Coraz to inni. Przychodzą jedni, odchodzą drudzy. Rozmawiamy, wzajem pocieszamy staruszkę jak możemy. Opowiada mi sąsiadka, że biedne matczysko, gorączkując po nocach, ciągle rozmawia „z Józusiem“, woła go, zrywa się i idzie do drugiego pokoju go szukać. W dzień ciągle się pyta, czy nie przyjechał i czy może tylko siedzi w „Sokole“, czy w kasie Stefczyka. Wie, że wkrótce umrze. Prosi, żeby jej nie chowano w Choczni, tylko w Wadowicach, gdzie „leży mąż i inne dzieci“.

Przesądne sąsiadki opowiadają, że psy bardzo wyją po nocach przeraźliwie.

We wsi powszechny smutek. Najpoważniejsi obywatele przygnębieni. Ze względów cenzuralnych nie wspominam o ich przypuszczeniach. Tylko od szpicli aż się wszędzie ma roić, a marne indywidja piją i uganiają po okolicy.

Z godzinę trwała moja wizyta u dogorywającej matki dr. Putka. Pożegnałem staruszkę z przygnębieniem, bo w tym domu tak nigdy smutno nie było. A dużo przeżywało się i przeżyło z dzisiejszym więźniem stanu, wykradając mu niejedną tajemnicę jego pracy dla polskiego chłopa.

— — — — — — — —

Nieszczęśliwa matka umarła, nie doczekawszy się jednak ukochanego syna. Jakież męki musiała przeżywać w ostatniej chwili swego życia!

To i owo.

Radośnie, radośnie jest na świecie. Nawet gdy ludzie umierają, jeszcze im figle w głowie.

Jak donosi „Gazeta Bydgoska“, obywatel bydgoski p. Kosmowski, właściciel restauracji „Esplanade“ rzucił się do Wisły, zostawiając na brzegu ubranie i karteczkę, w której żąda odniesienia ubrania do ...urzędu skarbowego wzamian za zaległe podatki.

Kosmowski, zalegając w podatkach, których nie miał możności uiścić, a jednocześnie naciskany przez urzędy egzekucyjne, poszukał przed podatkami ucieczki w nurtach rzeki.

Znak czasów obecnych.

Ale co teraz zrobi nieszczęśliwy urząd skarbowy? Na kim będzie poszukiwał reszty zaległych podatków? Przecież portki Kosmowskiego nie wystarczą na ich pokrycie. Odpisywać podatków nie wolno, no, bo gdyby było wolno, toby Kosmowski nie był dziś po stronie, skąd się już nie wraca. Jednem słowem — ubył człowiek, a fiskusowi przybyło kłopotów!

*

P. Wacław Sieroszewski, który ongi miał przecie „dni górne i chmurne“ wystosował — jak o tem donosiliśmy — list otwarty do robotników, w którym daje wyraz oburzeniu, że ktoś chciał się targnąć na Piłsudskiego, człowieka, jak pisze Sieroszewski — „szlachetnego, czystego, oddanego całkowicie pracy nad lepszą przyszłością narodu“.

W zakończeniu swego listu Sieroszewski, apeluje do robotników, aby szukali wyjścia z położenia, które uczyniło taki zamiar (zamach) możliwym.

Pod adresem robotników p. Sieroszewski to pisze? Robotnicy temu winni, że w Polsce tak jest, jak być nie powinno?

Aby w Polsce było, jak być powinno, opracował też p. Sieroszewski prócz listu do robotników, także swój własny projekt zmiany konstytucji.

Wedle tego projektu Prezydent powinien być obierany przez plebiscyt, zwołuje i rozwiązuje Sejm, powołuje rząd tylko przed nim odpowiedzialny, ma prawo veta ustawodawczego. Pozatem w najważniejszych sprawach może tak Prezydent, jak i Sejm odwołać się do referendum ludowego.

Senat ma być zniesiony. Obok Sejmu ma powstać Rada gospodarcza, złożona po części z fachowych urzędników, po części z przedstawicieli zrzeszeń gospodarczych i kulturalnych.

Coś to z tą odpowiedzialnością rządu przed Prezydentem Państwa jakoś nie bardzo demokratycznie, panie demokrato i były Sybiraku. Czy wzorem nie był tu przypadkiem system carski? Czy odpowiedzialność rządu przed jednym człowiekiem, a nie przed forum wybrańców narodu nie przypomina akurat systemu rządów despotycznych?

Lepiej zaprawdę pisać powieści, bo tam można dać upust fantazji — ale lepiej dać spokój konstytucji.

*

W Chicago mieszka bardzo, bardzo bogaty pan, którego majątek obliczają na setki miljonów dolarów. I żyłby sobie pan Robert Smiles w najzupełniejszym spokoju, świat by o nim nie wiedział, jak nie wie i o innych „górnych tysiącach“, gdyby nie szczególny apetyt i ambicja tego 58 letniego krezusa. Oto wyznaczył on nagrodę 20.000 dolarów za sporządzenie najlepszej potrawy, któraby najwięcej smakowała jemu i gościom, zgromadzonym w jego pałacu na uczcie z okazji jego srebrnego wesela. „Sędziami“ mieli być goście. Zgłosiło się ponad 50 osób do konkursu. I w wyniku kosztowania czyli sądu trzydziestoletni kucharz James Broock otrzymał nagrodę. Wyróżniona została jakaś potrawa z ryby. — Pozatem nagrodzony kucharz został na stałe przyjęty do domu p. Smilesa, i jako szef kuchni otrzymuje roczne bagatelną sumę 36.000 dolarów! Ha! Poszczęściło mu się. P. Smiles ma delikatne podniebienie, chce jadać inaczej niż szary tłum. Tłum jest na to, aby pracować na panów i żeć tyle tylko, aby nie umrzeć z głodu.

Panowie co innego.

*

Co innego też psy niż były jacy ludzie. W Anglji są, jak wiadomo, miljony bezrobotnych, obok beznadziejnej nędzy — przepych i bogactwo. Obecnie w Londynie odbywa się wystawa psów, naturalnie rasowych, o wybitnej psiej urodzie. Właścicielkami ich są przeważnie bogate paniusie, które nieba by przychyliły swym pupilom, aby im tylko jak najlepiej się działo. Naturalnie, że i na wystawie czuwają nad tem aby im żadna krzywda się nie stała.

Zarząd wystawy wykorzystując tę słabą stronę miljonerek, zainstalował w pobliżu t. zw. „salon piękności“. Psy poddaje się specjalnym zabiegom. Strzyżenie, golenie, ondulacja, kąpiel zimna i gorąca, barwienie sierści, inhalacja, perfumowanie, masaż oraz pedicure — są tam najczęstszymi zabiegami kosmetycznemi czworonożnych piękności. W porze obiadowej wystawa zapełnia się właścicielkami psów, które z przejęciem przypatrują się, czy ich ulubieńcom smakuje kurczątko lub inny smakołyk.

I nie powodzi się psom lepiej niż ludziom?

Skandaliczna afera korupcyjna

sanatora faszystowskiego w Medjolanie.

Widownią ostatniej wielkiej afery korupcyjnej we Włoszech stał się Medjolan. Bohaterem zaś jej był nie żaden minorum gentium urzędniczek, ale jeden z luminarzy faszyzmu, podesta (burmistrz) największego miasta we Włoszech Medjolanu, dygnitarz, obdarzony przez nowy ustrój nieograniczoną prawie władzą nad miljonem obywateli, reprezentant Italji w Lidze Narodów, doktór honorowy uniwersytetu w Padwie, prof. Ernesto Belloni.

Karjera tego kacyka faszystowskiego dziwnie przypomina karjery różnych naszych wielkości, których sukcesy datują od wstąpienia do obozu sanacji moralnej.

O panu Ernesto Bellonim, skromnym chemiku w jednym z wielkich składów aptecznych, głucho było aż do czasu marszu na Rzym. Wtedy to sprytny i obrotny p. Belloni zorjentował się w lot, że otwierają się przed nim wspaniałe możliwości. Jeden z pierwszych znalazł się w szeregach faszystowskich i stał się najgorliwszym rzecznikiem nowego ustroju. Żarliwość, z jaką głosił hasła faszystowskie, zwróciły nań uwagę zwierzchnich władz partji.

„To jest nasz człowiek“

zadecydowano o nim w kołach Wielkiej Rady. I oto „nasz człowiek“ pomimo braku odpowiednich kwalifikacji, pięć się zaczyna coraz wyżej po szczeblach władzy administracyjnej. Rok 1926 widzi go już na stanowisku podesty Medjolanu, niepodległego nikomu prócz rządowi. Ze strony zainteresowanych obywateli miasta nie przewiduje obecny ustrój gminy we Włoszech żadnej kontroli. Dlaczegożby więc p. Belloni nie miał z tego korzystać?' W krótkim czasie stał się udziałowcem kilkunastu przedsiębiorstw o łącznym kapitale miljard trzysta tysięcy lirów, przyczem dziwnym zbiegiem okoliczności wszystkie te przedsiębiorstwa miały jakieś interesa z miastem Medjolanem, w którem gospodarzył p. Belloni. I w dodatku gospodarzył nie byle jak.

SANACYJNA GOSPODARKA W WŁOSKIEM MIEŚCIE.

Zburzył całe dzielnice Medjolanu, stawiając na ich miejsce monumentalne budowle, urządzając szerokie bulwary i wspaniałe place. Plac Katedralny wyłożono murmurowemi płytami, słowem zrobiono wszystko, by nadać Medjolanowi pozory bogactwa. Sanacyjna gospodarka. Zupełnie, jak to się robi u nas.

A w międzyczasie p. Belloni nabył starożytny pałac w samem centrum Melanu i zbudował wspaniałą willę nad Lago Maggiore.

„Pięknie mówi nasz podesta“ — mówili sobie Medjolańczycy. Istotnie pięknie mieszkał i wygodnie żył pan podesta Belloni i dotychczas dobrze by mu się powodziło, gdyby nie zaczęły wychodzić na jaw rozmaite fakciki, rzucające szczególne światło na system gospodarowania majątkiem miasta Medjolanu. Więc naprzód okazało się, że na wiosnę roku 1927 zaciągnął Belloni imieniem miasta 30- miljonową pożyczkę dolarową w domu bankowym Dillon Read, mimo, że inne oferty były korzystniejsze o blisko 10 milj. lirów. Mówiono o tem szeptem w Medjolanie, i

nikt nie odważył się głośno oskarżyć faszystowskiego dygnitarza.

Bo p. Belloni był człowiekiem wszechmocnym i umiał załatwiać się ze swoimi przeciwnikami. Doświadczył tego na sobie p. Radaeli, właściciel przedsiębiorstwa autobusowego, który ośmielił się ubiegać o koncesję na wywóz śmieci medjolańskich. Zdawałoby się, że to nie takie znowu przestępstwo, a tymczasem p. Radaeli został skazany na wygnanie na przeciąg roku. Nieobecność pana Radaeli, była potrzebna, jak się okazało, po to, by koncesję powyższą udzielić konkurencyjnie firmie, która rozporządza kapitałem..... 1.100 lirów. W rezultacie miasto straciło coś około 9 milj. lirów, ale znowu nikt nie śmiał słowa głośniej pisnąć, boć przecież w owej „firmie“ udziałowcami byli krewniacy i przyjaciele p. Belloni.

Mimo tych małych pośliznięć natury finansowo- moralnej, p. Belloni rósł dalej w zaszczyty i znaczenie polityczne.

Ale ostatecznie

przyszła kreska

na p. Belloniego. Prowincjonalny dziennik w Cremonie zajął się bliżej osobą podesty z Medjolanu. Po dwuletniej blisko kampanji, w ciągu której niejednokrotnie ulegał konfiskacie i ugnać się musiał przed represjami administracyjnemi, doprowadził wreszcie do tego, że p. Belloni zmuszony został do stanięcia przed sądem. Rozprawa przeciwko pismu o oszczerstwo, zakończyła się sromotną porażką oskarżyciela.

Udowodniono p. Belloniemu rozliczne wypadki przekupstwa.

partja faszystowska nie mogła go dłużej tolerować. Złożony z urzędu i wydalony z partji nie został jednak p. Belloni oddany władzom sądowym. O nie. Wczorajszy przywódca faszystów nie może przecież odpowiadać za przestępstwa kryminalne. Będzie on sobie nadal używał na tej dość śliskiej drodze nabytych bogactw i włos mu z głowy nie spadnie. Oczywiście tak długo, jak długo faszyzm rządzić będzie we Włoszech.

Zrzucił maskę.

Gdy p. dr. Emil Bobrowski składał mandat piselski, zapewniał w liście wystosowanym do robotników krakowskich, że mimo odłączenia się od PPS pozostaje socjalistą i jako taki będzie pracował pod innym, ale socjalistycznym sztandarem. Od tego czasu, jak dużo się zmieniło! P. dr. Bobrowski próbował „swój“ socjalizm zaszczepić na gruncie krakowskim — bez żadnego powodzenia: robotnicy krakowscy pozostali wierni PPS.

Okazuje się jednak, iż p. Bobrowski, jak i inni zresztą — zatracił granicę taktu, gdyż kandyduje i to z listy Be-Be.

Taki skok w ciągu niedługiego czasu przez człowieka pragnącego uchodzić za socjalistę w towarzystwie p. Radziwiłła jest niczem więcej jak świadectwem ubóstwa ideowego p. Bobrowskiego.

Dziś w Radjo 18 październik — Godz. 20·30 **Ruela Firkusny** (fortepian)

Z otchłani wielkiego miasta.

Zwyrodnialec.

W łódzkim „Głosie Porannym“ znajdujemy charakterystyczny obrazek ilustrujący ponure stosunki wielkomiejskie godne pióra Gorkiego:

„Posiedzenie sądu, jeszcze nie zaczęte, W pokoju dla świadków, oskarżony rozmawia z obrońcą.

Oskarżony pan w średnim wieku, ubrany ze zbyt jaskrawą jak na salę sądową elegancją, w czarny, doskonale skrojony garnitur. Pali papierosy, gładząc sobie od czasu do czasu wypielęgnowaną ręką, na której błyska wielki pierścień, wypomadowane włosy.

Na pierwszy rzut oka robi wrażenie człowieka, który znalazł się tu przypadkiem, może za sprawy wekslowe.

Przed paru laty do przytułku dla sierot zwrócił się niejaki Borodzicz, zamieszkujący z żoną przy ul. Długiej i wyraził gotowość adoptowania dziecka. Zarząd zakładu, widząc dostatnio wyglądającego pana, przystał na to chętnie i wkrótce 4- letnia Krysia, została przybraną córką Borodziczów.

Gdy w cztery lata potem Borodziczowi, który w międzyczasie rozszedł się z żoną, został wytoczony proces, ośmioletnia Krysia, blada, z podpuchniętemi oczami, z nadwerężonemi wnętrznościami musiała iść do szpitala.

Przez blisko cztery lata, jak mówi akt oskarżenia Krysia była przedmiotem wybryków zwyrodnialca. Przez cztery lata dziecko było gwałcone i bite przez zbydlęciałego opiekuna, przez cztery lata było ono świadkiem najohydniejszych wybryków z dziewczynami ulicznemi. Teraz błąka się jako „świadek“ po obszernej poczekalni sądowej, wymizerowane, trzęsące się ze strachu, wszystkim obce, wszystkim obojętne.

Oskarżony rozmawia z obrońcą. „Będziemy apelowali“, mówi zacierając ręce.

Opodal stoi grupa wymalowanych i podstarzałych par, jakich nigdy nie brak na podobnych rozprawach.

— Patrz, jaki on przystojny — mówi jedna do drugiej, śląc oskarżonemu kokieteryjny uśmieszek.

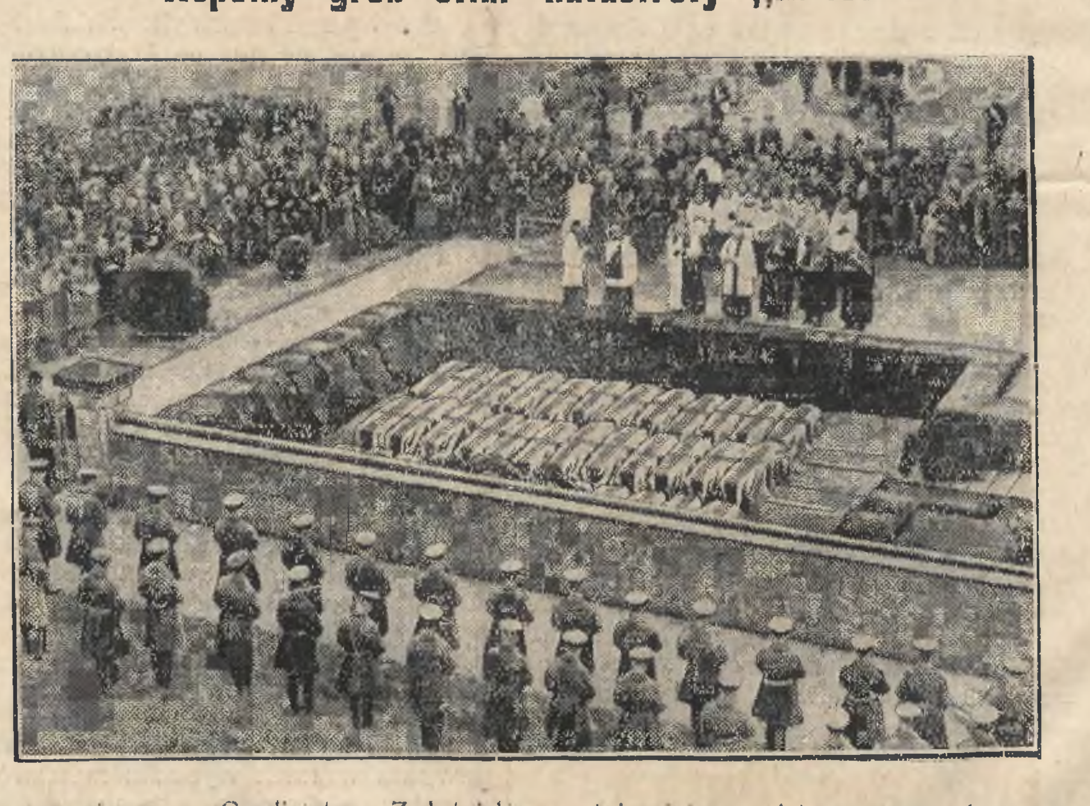
Oskarżony zakłada monokl, chwilę patrzy z góry na grupę krygujących się kobiet, poczem lekko kłania się w ich stronę.

Przewód sądowy rozpoczęty. Przewodniczący zarządza tajność rozprawy. Zawiedzeni widzowie, których woźny wyprasza z sali, głośno wyrażają swoje niezadowolenie. Podstarzałe panie rozsiadają się w poczekalni — chcą go jeszcze raz ujrzeć.

Nagle przez drzwi dochodzi głośny płacz dziecka — „świadek“ Krysia boi się zeznawać przed sądem.

Trzy lata więzienia — brzmi wyrok.

Wspólny grób ofiar katastrofy „R. 101“



na cmentarzu w Cardington. Z lotniska w tej miejscowości wystartowali w podróż śmiertelną pasażerowie tego statku.

OTTO SOYKA.

Historja codzienna.

Fanny wstała o godzinie trzeciej popołudniu. Po wczorajszej nocy czuła się wyczerpana... jakby rozbita. Po co właściwie ludzie piją wino? Nie rozumiała tego... a piła sama, ponieważ inni życzyli sobie tego. Spojrzała w lustro, lecz to, co w niem ujrzała, nie sprawiło jej zadowolenia. Ciemne krążki pod oczami... wzrok taki mętny! Wyszła na dziedziniec do studni i obmyła sobie twarz i ramiona zimną wodą. Teraz było już lepiej... czuła się rzeźniejsza. W wąskiej, mrocznej kuchni przy piecu krzątała się matka, potrącając co chwilę kulawym stołkiem. Były to znane oznaki złego humoru.

Fanny weszła, aby zobaczyć, czy przygrzano jej kawę. Kawy nie było. — Matka mruczała coś niezrozumiałego i przechodząc koło dziewczyny, przygrzewającej sobie mleko na gazowym piecyku, rzuciła na nią złym wzrokiem.

— Mogłabyś przecie coś zarobić! — podniosła nagle głos, wpierając ręce w biodra. Drobna, lecz silnie zbudowana stała tak w swej lichej przyodziewie w dziurawych trzewikach, z bluzką rozpiętą, na której potrawy ostatniego tygodnia pozostawiły swe ślady.

— Przez cały tydzień nie widziałam od ciebie ani grosza. Dzisiaj jest niedziela... chcę mieć 10 marek!

Fanny nie dawała żadnej odpowiedzi. Nie robiła sobie też wiele z gniewu i szorstkiego tonu zapracowanej kobiety — przecie to była jej matka...

— Pozamiataj przynajmniej schody — syknęła stara. — Przychodzi o trzeciej nad ranem, nic nie robi i tylko jest plagą dla mnie! Jedno, co tylko umie — to jeść!

Fanny wypiła mleko i poszła do pokoju, aby się „zrobić ładną“. Drzwi zostawiła otwarte. Matka powinna wiedzieć co robi — gdyż to była jej odpowiedź. Wdziała białe jedwabne pończochy i nowe trzewiki, kremowy kostjum i mały kapelusz z niebieskiemi piórkami. Teraz spojrzawszy w lustro, była zadowolona. Smukła, delikatna figurka, niebieskie, wesołe oczy w subtelnej twarzyczce wywierały przyjemne, pociągające wrażenie. Dzisięć minut straciła przed lustrem nad zacieraniem śladów ubiegłej nocy.

Tymczasem do pokoju weszła matka i przypatrywała się jej przez chwilę. Nie była już taka zła jak poprzednio.

— Dostaniesz jutro 10 marek — rzuciła Fanny z pewną wyniosłością. Nie było już mowy o zamiataniu schodów... zresztą sama matka nie brała tego polecenia na serjo.

Wychodząc, napotkała Fanny na podwórzu swego szesnastoletniego brata Maksa, który był w nauce u stolarza.

— Daj mi markę — poprosił chłopak przymilającym się głosem — tylko markę... potrzebuję koniecznie...

Fanny skinęła przyjaźnie głową. Pochlebiał jej pełen respektu wzrok brata.

— Gdy wrócę do domu — obiecała mu.

Przed bramą kamienicy bawiła się jej trzechletnia siostrzyczka. Dziecko podbiegło ku niej a Fanny schyliła się, aby je ucałować. Siostrzyczka była jej ulubienicą i jej zachceniom nie opierała się nigdy.

— Fanieczko — zaszczebiotało maleństwo — daj mi coś doblego...

Fanny poczęła szukać w swej eleganckiej skórzanej torebce. Miała wszystkiego trzydzieści fenigów... właśnie tylko na bilet tramwajowy. Ale gdzieś w głębi znalazła owinięty w srebrny papierek kawałek czekolady. Dziecko pochwyciło go z radosnym jargotem i odrazu jęło malować sobie na brunatno wargi i brodę. A równocześnie maleńkie, brudne paluszki głaskały miłośnie srebrny papierek. Wydał on się mu ważniejszy nawet niż czekolada.

— Jak wrócę — powiedziała obiecująco i poszła.

Pod wpływem skontrolowania swych zasobów pieniężnych popadła na chwilę w zadumę. Trzydzieści fenigów! Matce ma dać dziesięć marek — to było bezwzględnie konieczne — a jutro przypada płacenie raty Samuelowi, który dostarczał jej ubrań, kapeluszów, trzewików, pończoch — krótko mówiąc — wszystkiego. Samuelowi płaciło się mniej więcej trzy razy więcej niż wynosiła normalna cena sklepowa. Ale za to dawał na niewielkie raty — siedemnaście marek pięćdziesiąt tygodniowo — a niejednokrotnie i na tę ratę czekał cierpliwie, jeśli dłużnik nie miał na czas pieniędzy.

Poprzedniego jednak tygodnia nie zapłaciła raty a teraz byłoby trudno, bardzo trudno poraz drugi ułagodzić Samuela. Fanny uświadamiała sobie nawet, że byłoby to niemożliwe. 10 i 17.50, jedna marka dla brata, pół dla siostrzyczki na czekoladę, którą jej chciała przyniesć, to wynosi... ile to wynosi? Fanny umiała dobrze rachować: musiała bezwarunkowo przynieść do domu 29 marek. Przypomniała sobie swoje odbicie w lustrze i nabrała pewności, a nawet dobrego humoru. Zarobić 29 marek — to nie pójdzie trudno!

Dostawszy się do centrum miasta, rozpoczęła przechadzkę wśród tłumu wytwornej publiczności, snującej się po głównych ulicach. Była godzina czwarta. — Fanny nie zachowywała się wyzywająco; wzrok miała utkwiony wprost przed siebie i posuwała się swym lekkim, elastycznym krokiem wśród tłumu, tylko nieco wolniej, niżby ze względu na swe żywe usposobienie pragnęła. W tajemniczy sposób, którego istotę tylko ona sama mogłaby wyjaśnić, wychwytywała spojrzenia mężczyzn i wzbudzane zainteresowanie.

(Dok. nast.)

—o—

Morderca szwagra skazany na 8 lat ciężkiego więzienia.

Wczoraj, w drugim dniu rozprawy Chaima Baracha, zeznawał jako świadek przykrawacz krawiecki Mozes Laster. W jesieni ub. roku był on świadkiem awantury w sklepie Wischika. Barach pobił wówczas szwagra, wyrzucony zaś ze sklepu zbił laską szybę.

Następnie Laster twierdził, że powodem bankructwa oskarżonego było lekkomyślne postępowanie.

Następny świadek Samuel Apisdorf, buchalter firmy „Wischik i Barach", podał, iż był świadkiem około setki awantur. Oskarżony przychodził do sklepu i domagał się pieniędzy. Gdy mu odmawiano kłócił się z szwagrem, siostrą i bratem. Matka oskarżonego widząc niezgodę w rodzinie przeklinała sama siebie.

Pewnego razu Barach wywołał awanturę, twierdząc, że

skradziono mu z kasetki 1.100 dol.

Po naradzie rodzinnej postanowiono zwrócić mu te pieniądze.

Matka zamordowanego, Estera Wischikowa, zeznając następnie, podała, że oskarżony odgrażał się, że zamorduje jej syna.

Adwokat dr. Leon Fuchs, powołany na świadka przez obrońcę, zeznał, że pewnego razu oskarżony wręczył mu 500 dolarów jako kaucję, iż wyprowadzi się z mieszkania swej matki o ile brat Aron i szwagier Wischik zgodzą się na sąd polubowny. Ci jednak nie zgodzili się na to. Oskarżony uczynił na świadka wrażenie nienormalnego człowieka, w kancelarji nazywano go „warjatem".

Następny świadek Feiwel Wolitzer był świadkiem awantury i pobicia oskarżonego przez krewnych.

Lea Weiss, sąsiadka matki oskarżonego, była świadkiem jak oskarżony przed świętem pojednania przeprosił matkę i dał rękę, że nie będzie się więcej awanturować.

Dr. Marceli Laub zeznał, że oskarżony w styczniu ub. r. zjawił się w kancelarji świadka, chcąc skarżyć rodzinę z powodu pokrzywdzenia go przy podziale spadku. Matka chciała mu pomóc, bardziej jednak nieustępliwi byli brat Aron i Wischik. Pertraktacje zakończyły się awanturą, gdyż Aron Barach zagroził oskarżonemu pobiciem.

Lekarz chorób nerwowych dr. Begleiter zeznał, iż w r. 1929 leczył oskarżonego, który cierpiał na neurastenję.

Świadek Abraham Lublin widział jak Wischik uderzył oskarżonego, który następnie zbił szybę.

Abraham Werników widział jak Wischik pobił Baracha.

Izaak Taucher był świadkiem, jak Wischik wyrzucił ze sklepu oskarżonego.

Brat zamordowanego Wischika, Maurycy, zeznał, że oskarżony powiedział mu, że zabije Wischika, bo nie chce przyjąć go do spółki.

Po przerwie lekarz sądowy dr. Foks odczytał orzeczenie znawców, iż oskarżony zbrodni dokonał w zwykłym afekcie i jest

odpowiedzialny za swój czyn.

Obrońca dr. Akser domagał się powołania nowych świadków. Trybunał sprzeciwił się wnioskom obrony.

Wieczorem po przemówieniach prokuratora i obrońcy przysięgli jednogłośnie zaprzeczyli pytanie w kierunku zbrodni morderstwa, potwierdzając 11-ma głosami zabójstwo oraz ciężkie uszkodzenie ciała.

Na tej podstawie trybunał skazał Ch. Baracha na ośm lat ciężkiego więzienia.

Obrońca dr. Akser zgłosił kasację od wyroku.

Pracownicy umysłowi wobec wyborów

Uchwała Rady Związków Pracowników Umysłowych.

Wydział Wykonawczy Rady Z. P. U. ogłasza następującą uchwałę:

Czynny udział w walce wyborczej i wypowiedzenie się w akcje głosowania, jest nietylko prawem, ale i obowiązkiem pracowników umysłowych, którego spełnienie świadczyć będzie o ich dojrzałości społecznej.

W rozgrywającej się przy obecnych wyborach walce stanowisko pracowników umysłowych, zorganizowanych w klasowych związkach zawodowych, nie może budzić żadnych wątpliwości i nasuwać żadnych zastrzeżeń. Walka, którą świat pracy od kilku lat toczy w Polsce i której rozstrzygnięcie musi nastąpić przy wyborach jest przedewszystkiem walką w obronie demokracji walką przeciw dyktaturze.

Zorganizowani zawodowo pracownicy umysłowi w walce tej stanąć mogą tylko po stronie demokracji.

Demokratyczny ustrój Państwa — to kwestja życia i jutra ruchu zawodowego klasy pracującej.

Dyktatura — to niewola i kres ruchu zawodowego.

Bez równości wobec prawa, bez wolności przekonań i zgromadzeń, bez wolności organizowania się, jednem słowem bez tych wszystkich swobód i praw, które gwarantuje nam demokracja — niema mowy o niezależnym ruchu zawodowym. Ci wszyscy, którzy w rozgrywającej się walce stanęli po stronie dyktatury i przeciw demokracji — postawili siebie poza nawias niezależnego ruchu zawodowego i klasa pracująca przekreśli ich niesławną pamięć.

Ostatnie lata rządów dyktatorskich dowodnie nam wykazały, do jak opłakanego stanu może doprowadzić klasę pracującą dyktatura. Ogólny kryzys gospodarczy, wielotysięczne bezrobocie, obniżenie płac i zarobków ludzi pracy — to są jedyne pozytywne rezultaty rządów pomajowych.

W tej sytuacji Wydział Wykonawczy Rady Z. P. U. wzywa wszystkich pracowników umysłowych do czynnego udziału w wyborach do Sejmu i Senatu i do poparcia tych list, które walczą o demokrację i prawa klasy pracującej oraz zdecydowanie przeciwstawiają się wszelkiej formie dyktatury.

Zagadka walizki z brylantami i perłami

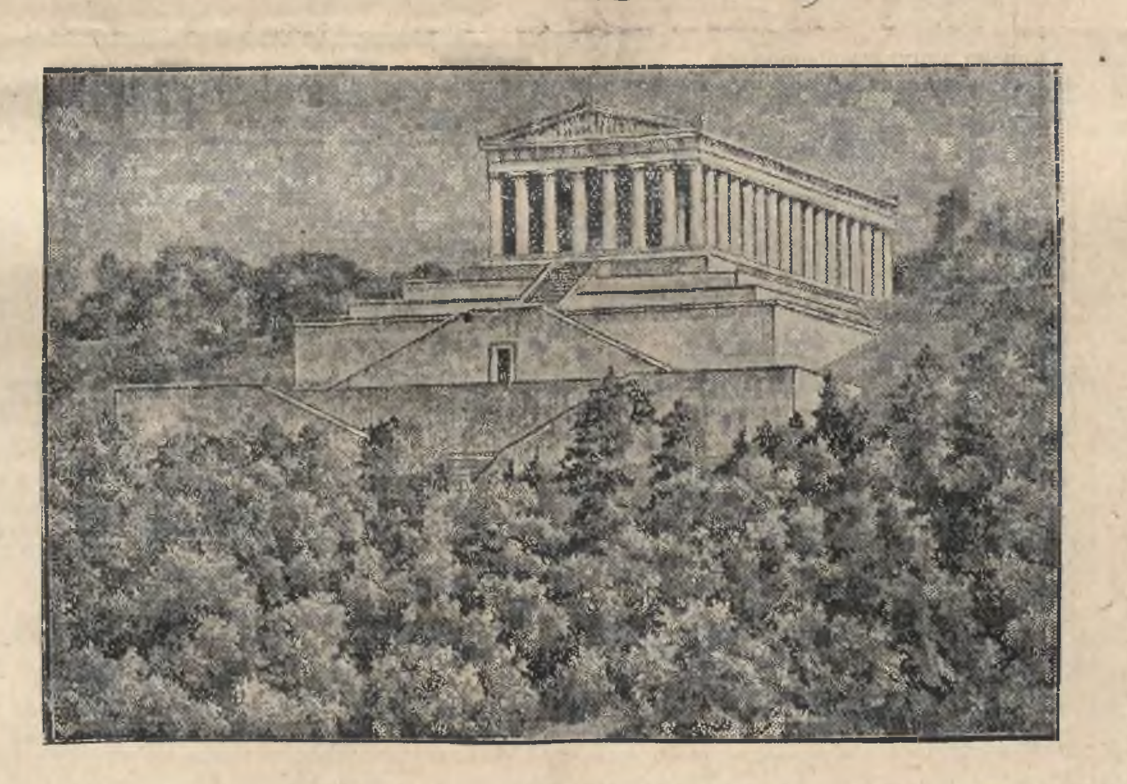
znalezionej przy komunist. kurjerce.

WILNO. 117. października. (Pat.) Aresztowaną na granicy polsko- sowieckiej o czem donosiliśmy niejaką Kaufman, w walizie której znaleziono cenną biżuterję przekazano wczoraj do dyspozycji władz sądowych. Obecnie dowiadujemy się sensacyjnych szczegółów tej sprawy. W walizie rzekomej hrabiny znaleziono 50 karatów brylantów czystej wody, dwa sznury wspaniałych pereł i djadem z brylantów.

Aresztowana zmienia przy każdem badaniu swe zeznania, przytaczając coraz to nowe okoliczności. Pierwsze zeznania, iż miała ona kosztowności przewieźć do Prus wschodnich nie wytrzymują krytyki, gdyż tak cenna przesyłka byłaby przesłana do Niemiec w sposób mniej ryzykowny, Pozostaje przypuszczenie, że przytrzymana skuszona znajdującymi się w jej ręku skarbami, przywłaszczyła je sobie, a następnie postanowiła uciec do Polski.

Co się tyczy osoby aresztowanej to jest ona córką byłego jubilera petersburskiego.. Przed dwoma laty wysłana była do Polski w charakterze kurjerki komunistycznej. Po zdemaskowaniu jej działalności w Polsce zdołała uciec do Rosji sowieckiej, a obecnie znowu zatrzymana została w dość zagadkowych okolicznościach na naszej granicy. Dalsze dochodzenia w toku.

Walhalla.



gmach, przeznaczony na miejsce wiecznego spoczynku dla wybitnych osobistości niemieckich, zbudowany na wysokim brzegu Dunaju koło Regensburga w Bawarji. Budowa tego gmachu stylu Pantenonu ateńskiego, rozpoczęto przed 100 laty, ukończona została w r. 1929.

Na pokrycie strat z powodu konfiskat.

Wezwany przez tow. Dąbrowskiego Grz., składam 5 zł. i wzywam do złożenia takiej samej kwoty tow. Hofmana Fran. i Potrzebnickiego Jana.

Drobut Tadeusz

Mimochodem.

Czyżby tylko „wpadunek"?

Do dnia wczorajszego byliśmy przekonani, że słynny komedjopisarz Władysław Fodor jest Węgrem. Wczoraj jednak w recenzji teatralnej w „Gazecie Porannej" czytaliśmy, iż Fodor jest pełnokrwistym Wiedeńczykiem. Dlaczego „Poranna" pozbawiła Fodora obywatelstwa węgierskiego, a nadała mu austrjackie pozostanie zapewne tajemnicą stanu. Uważamy jednak za stosowne zauważyć, że w tym wypadku byłoby lepiej z Fodora zrobić poprostu pełnokrwistego Polaka, gdyż pomiędzy Polską a Węgrami istnieją bliższe węzły przyjaźni. Wszak istnieje doskonałe powiedzenie polskie: „Polak, Węgier — dwa bratanki, i do bitki i do szklanki".

Życie Podkarpacia

Borysław.

Napad w oczach policji.

Otrzymujemy następujący list:

Mieszkam w Mraźnicy obok posterunku policji państwowej. W dniu 12 b. m. o godzinie 9.30 wieczór napadli na żonę moją niejaki Hułyczak Fedio oraz Andruszko Michał i zadali jej cięcie nożem w lewe ramię. Jako mąż stanąłem w jej obronie. I mnie również spotkał ten sam los, otrzymałem cięcie nożem w głowę oraz w ramię. Podczas całej tej awantury był obecny posterunkowy Kiełbasa, który się temu wszystkiemu biernie przypatrywał, zamiast stanąć w obronie spokojnych obywateli. Kiedy zaś nadszedł zastępca komendanta posterunku p. Walczak, a niejaki p. Nitka Jan zwrócił uwagę, iż należy z tem udać się do władz wyższych, to p. Walczak groził mu „zamknięciem" na posterunku.

Michał Kuźniak.

Ano zaczekajmy, czy to rozpaczliwe wołanie skrzywdzonego obywatela będzie usłyszane!

Drohobycz.

Nieudały napad na Dom Robotniczy

DROHOBYCZ, 17. 10. (tel. wł.). Wczoraj o godzinie 7-mej wieczór zjechała do Drohobycza sanacyjna bojówka złożona z 30 osób pod dowództwem Krzyżanowskiego, Dzięgiela, a składająca się z zawodowych bandytów i szumowin, która miała za cel zdemolowania lokalu Domu Robotniczego.

Jacyś sympatyzujący z nami osobnicy dali znać o zamiarach bandytów do Drohobycza, w Domu Robotniczym zebrało się więc kilkudziesięciu naszych towarzyszy, ponadto zawiadomiono policję.

Bojówkarze widząc, że każda akcja ich spotka się z przeciwem, przedefilowali przed Domem Robotniczym kilka razy, poczem nie spełniwszy swej „misji" odjechali do Borysławia.

PRZEWÓDCA LUDOWCÓW SCHOLZ CHORY.

BERLIN, 17. 10. (PAT). Przewodniczący niem. partji lud. dr. Scholtz zachorował ciężko. Na okres najbliższy Scholtz odsunie się od udziału w życiu politycznem. W zastępstwie agendy przewodniczącego objął pos. Gauch.

Samobójstwo więźnia przy ul. Batorego.

Wczoraj popołudniu wezwano Pogotowie ratunkowe do więzienia O. S. K. przy ul. Batorego. Przybyły na miejsce lekarz stwierdził, że jeden z więźniów, przebywający sam w celi sporządził pętlicę z koszuli i powiesił się na haku. Po stwierdzeniu śmierci, zwłoki desperata odwieziono do Instytutu medycyny sąd.

Zarząd więzienia zachował nazwisko denata w tajemnicy. Zdołaliśmy tylko stwierdzić, że samobójcą był osobnik aresztowany za rabunek, przeciw któremu dochodzenia miały być w najbliższych dniach ukończone.

Podpalacze kolporterami ulotek komunistycznych.

W Srokach Lwowskich na folwarku Jerzego Stojowskiego podpalono dach kryty słomą nad piwnicą, który spłonął doszczętnie. Obok piwnicy znaleziono ulotki komunistyczne, oraz kilka szarf czerwonych, które pozostawili podpalacze. Podobne odezwy zostały nalepione na cerkwi i na sąsiednich budynkach obok miejsca pożaru.

Policja przypuszcza, że podpalaczami byli sabotażyści z U. O. W., którzy porzucili ulotki komunistyczne, by w błąd wprowadzić policję.

REWIZJE I ARESZTOWANIA.

W Trawotłukach koło Zborowa, został aresztowany Jan Szpernal, pod zarzutem podłożenia dwóch granatów do wagonu z burakami, które znaleziono w cukrowni w Chodorowie.

W Byszowie koło Sokola, aresztowano Iwana Szepca i M. Tatarka za podpalenie 2 stert zboża na szkodę obszarnika J. Tarnowskiego.

Przy ul. Krzywczyckiej we Lwowie przeprowadziła policja rewizję u Semena Ukraińskiego, przyczem zakwestjonowano księgi i sprawozdania Tow. „Młodej Hromady".

W Stawczanach w czasie rewizji u Piotra Kaczmaryka znaleziono 315 cm. lontu i 20 dkg. ekrazytu. Wobec tego osadzono go w areszcie.

W Bartatowie znaleziono broszurę komunistyczną u stolarza P. Bazarnika. W czasie rewizji Bazarnik zbiegł przed aresztowaniem.

W mieszkaniu ks. Włodz. Stefanowicza, parocha w Kutach, znaleziono 10 rakiet służących do podpalania. Wobec tego aresztowano syna Stefanowicza oraz Dmytra Berezowskiego, ucznia 7 kl. gimn. w Kołomyji. Ks. Stefanowicz nie został aresztowany, gdyż jest ciężko chory.

W Skolem aresztowała policja Włodz. Byczkowicza, zaś w Żurakach koło Bohorodczan przytrzymano W. Podpajłyka i J. Jaremczuka, u których znaleziono „Surmę".

Wieści z Rosji.

Gdy sędzia jest bezbożnikiem...

MOSKWA. 17. paźdz. (Pat.) W ob- Alma Ata zdarzył się rzadki w sądownictwie sowieckiem wypadek, mianowicie podsądny zażądał wykluczenia ze składu sędziów jednego sędziego, motywując to tem, że sędzia ten jest niewierzącym i bezbożnikiem. Sąd żądaniu temu uczynił zadość a dalszy przewód sądowy doprowadził do uwolnienia oskarżonego. Prasa sowiecka pisząc obecnie o tym fakcie, żąda nietylko ukarania składu sędziów, ale i ponownego rozpatrzenia sprawy.

Represje za niedostateczną zbiórkę zboża.

MOSKWA, 17. 10. (PAT). Na Ukrainie sowieckiej w całym szeregu rejonów usunięto władze rejonowe i rady miejskie, ponieważ wedle zdania czynników centralnych niedostatecznie stanowczo i energicznie przeprowadziły akcję zbiórki zboża i odnosiły się z pewną względnością do zamożniejszej części wsi sowieckiej. Odpowiedzialnych urzędników pociągnięto z tego samego powodu do odpowiedzialności sądowej.

Aresztowania w pow. Mościckim.

Ubiegłej niedzieli aresztowano w pow. mościckim kilku działaczy chłopskich. Przyczyny aresztowania nieznane. Znany w Mościskach działacz ludowy, piastowiec, Cużyłek, był poszukiwany w niedzielę przez policję. Ponieważ nie było go w domu, posterunek pilnował jego domu od godz. 9-tej wieczór do 1-tej rano

Kronika.

Lwów, dnia 18 października 1930

REPERTUAR TEATRU WIELKIEGO:

Sobota o 3.30 popoł. „Halka“ opera Moniuszki. Przedstawienie dla młodzieży szkolnej po cenach najniższych)

Sobota o 7.30 „Wyzwolony“ i „Megae“.

Niedziela o 3.30 „Tosca“.

Niedziela o 7.30 „Domek trzech dziewcząt“.

Poniedziałek, o 7.30 „Manewry jesienne“.

REPERTUAR TEATRU ROZMAITOSCI:

Sobota o 7.30 „Dzielny wojak Szwejk“.

Niedziela o 3.30 „Dzielny wojak Szwejk“.

Niedziela o 7.30 „Dzielny wojak Szwejk“.

Poniedziałek o 7.30 „Dzielny wojak Szwejk“.

REPERTUAR TEATRU MAŁEGO:

Sobota o 7.30 „Wieczne pióro“.

Niedziela o 3.30 „Egzotyczna kuzynka“.

Niedziela o 7.30 „Wieczne pióro“.

REPERTUAR TEATRU NOWOSCI:

Sobota o 3.30 „Jaś i Małgosia“ — przedstawienie dla dzieci.

BIURO KONCERTOWE M. TURKA.

Piątek 24 października: III Mistrzowski Koncert abonamentowy — Drezdeński kwartet smyczkowy.

W TEATRZE NOWOSCI tylko dwa przedstawienia dla dzieci i młodzieży po cenach niezwykle niskich „Krakowski Teatr dla dzieci i młodzieży“ wystąpi gościnnie z przepiękną inscenizacją bajki Or-Ota „Jaś i Małgosia“, w wykonaniu artystów krakowskiej „Bagateli“, we własnych dekoracjach i kostjumach. Zakończy je konkurs deklamacji i rozdanie pięknych nagród i upominków naszym milusińskim. Bilety wcześniej do nabycia w kasie kinoteatru Kopernik.

KASA TEATRU NOWOSCI W KINIE KOPERNIK zwraca pieniądze za kupione bilety na „Cjankali“, które to przedstawienia z przyczyn od Dyrekcji niezależnych nie doszły do skutku.

Niedziela o 3.30 „Jaś i Małgosia“. Ostatni raz.

W TEATRZE WIELKIM dziś o godzinie 3.30 popołudniu przedstawienie dla młodzieży, z cenami miejsc zniżonemi do minimum. Odegrana będzie „Halka“ Moniuszki.

W TEATRZE ROZMAITOSCI „Dzielny wojak Szwejk“ na tle świetnych dekoracyj Jarockiego w wykonaniu doskonale zgranego zespołu z M. Zniczem na czele, grany jest codziennie przy wysprzedanej widowni.

W TEATRZE MAŁYM wesoła i pełna świetnych sytuacyj najnowsza komedja Fodora „Wieczne pióro“ zdobyła przebojem publiczność lwowską. Jest to w ogromnej mierze zasługą również artystów, pp Grywińskiej, Strzeleckiego, Kierczyńskiego i Stępowskiego, którzy pod kierunkiem reżyserskim Fr. Frączkowskiego umieli z tego utworu wydobyć wszystkie jego walory.

PIERWSZA PREMJERA OPERETKI, którą będzie niegrany dotąd nigdzie w Polsce najnowszy utwór E. Kalmanna „Fijołek z Montmartre“, zapowiedziana jest na ostatnie dni bieżącego miesiąca.

POLSKIE TOW. PRZYRODNIKOW IM. KOPERNIKA. Posiedzenie naukowe wspólnie z Oddziałem lwowskim Pol. Tow. Geologicznego odbędzie się we wtorek dnia 21 października 1930 o godz. 18-tej w Instytucie Geologicznym Uniwersytetu Jana Kazimierza, ul. Długosza 8, z porządkiem dziennym: dr. Zdzisław Pazdro: Wycieczka geologiczna do Marokko (z ilustracjami). — Goście mile widziani. — Po posiedzeniu naukowem odbędzie się Posiedzenie Zadzeniu naukowem odbędzie się Posiedzenie Zarządu.

OSTATNIE DNIE wystawy mebli „Lamusa“, a mianowicie sobota i niedziela od 10 do 14 i od 16 do 19. — Wstęp 50 groszy.

UWAŻNIE PRZECZYTAJ I POLECAJ DRUGIEMU! Za złotych dwieście dostarcza kompletny wierzch futrzany miastowy lub sportowy z pierwszorzędnego materjału bielskiego, wykonany solidnie we własnej pracowni pod kierownictwem fachowej siły krawieckiej. — Firma A. Wittels, Składy Tekstylne we Lwowie, ul. Rutowskiego 7, naprzeciw katedry.

DJABLIK DRUKARSKI spłatał złośliwego figla w onegdajszym feljetonie o Lincolnie. Zamiast „najstarszym adwokatem“ w wierszu 2 szpalcie drugiej felj. „Mąż stanu“ — ma być: „najsłabszym adwokatem“, co niniejszem prostujemy.

„DZIEŃ OSZCZĘDNOSCI“ — oznaczony na dzień 31 października br. ze względów przygotowań przedwyborczych w tym okresie — został odwołany w Polsce i oznaczony na niedzielę 7 grudnia br.

WEZWANIE DO NIEZRZESZONYCH ARTYSTOW PLASTYKOW. Wzywam uprzejmie wszystkich kolegów niezrzeszonych o łaskawe przybycie do Państwowej Szkoły Technicznej ul. Snopkowska w sobotę, dnia 18 bm. o godz. 18-tej w sprawie przystąpienia do Syndykatu artystów plastyków Ziem południowo - wschodnich. Delegat niezrzeszonych z ramienia Syndykatu (—) Kazimierz Olpiński.

ZNALEZIONO I ZGUBIONO. Adela Kapryj zdeponowała w policji kapelusz damski niebieski z aksamitnym haftem, pozostawiony na ławce na pl. św. Jura.

Grzegorz Noja zdeponował teczkę skórzaną znalezioną w ogrodzie Kościuszki.

Janina Żydlikówna zdeponowała klucz od kłódki znaleziony w ul. L. Sapiehy.

Szepse Meller zgubił dolarówkę nr. 766.349, Jan Gyra zgubił kartę tramwajową, Ewa Hupertowa zgubiła szalik jedwabny, zaś M. Mołczko legitymację kolejową.

NAPAD RABUNKOWY W UL. STRYJSKIEJ. Wczoraj o godzinie 8-mej wieczorem w ul. Stryjskiej napadło dwóch osobników na mechanika Dominika Rejmana, którego pobili i zrabowali mu 15 zł. w gotówce. Powiadomiona o tem policja aresztowała jednego ze sprawców napadu, którym był 18-letni Roman Łuń, zam. w Bodnarówce.

NIELUDZKI WOŹNICA. Antoni Ryba, woźnica, został oskarżony w policji o znęcanie się nad końmi zaprzeżonymi do przeładowanego wozu. Komisarjat skierował doniesienie do sądu.

AWANTURY. Dora Wisman, zam. przy ul. Pełtewnej l. 47, oskarżyła w komisarjacie Różę Behr, która pobiła ją po całem ciele.

W areszcie osadzono: Ksawerę Mańków za opilstwo i awanturowanie się w ul. Łukasińskiego Michalinę Mazur za obrazę policjanta, oraz Michalinę Derkacz za udaremnienie czynności służbowych posterunkowemu.

WŁAMANIA I KRADZIEŻE. Do mieszkania dr. Marji Erber - Neumanowej przy ul. Fredry l. 7, dostał się jakiś włamywacz, który skradł futro krymskie oraz futro męskie podbite tchórzami, łącznej wartości 400 dolarów.

W mleczarni Asziapskiego przy ul. Zyblikiewicza l. 1 skradziono płaszcz, wartości 100 zł. na szkodę Zdzisława Zajączkowskiego.

RÓŻNE ARESZTOWANIA. Józef Policz został przytrzymany w chwili kradzieży narzędzi służących do naprawy aut na szkodę Natana Kussa. — Zygmunt Feuer został aresztowany za kradzież na szkodę Jakóba Zwerlinga. — Stefan Torba i Rudolf Ciepły zostali aresztowani za różne kradzieże.

Mendel Schneller został aresztowany za oszustwo, zaś Daniel Heft za jazdę koleją bez biletu.

Niebezpieczeństwa pory jesiennej.

Tak piękne wydają się złote dnie jesienne, a tak zdradliwe jest ich przejście w dnie smutne deszczowe i chłodne. Zmienna pogoda jesienna nietylko działa przygnębiająco na człowieka, ale i przyczynia się do tak przykrych i częstych zaziębień. Jeden dostaje nagle silnego kataru, inny znowu dreszcze z oznakami grypy. Niektórzy skarżą się na złe samopoczucie, a innym łamanie w kończynach przypomina o ich reumatyzmie. — Aby móc wszystkim tym niebezpieczeństwom, grożącym nam zwłaszcza w obecnej porze jesiennej, skutecznie zapobiec, należy mieć zawsze w domu lub w kieszeni prawdziwe tabletki Aspirin. Oryginalne tabletki Aspirin (ze znakiem ochronnym w postaci napisu Bayer na każdem opakowaniu i na każdej tabletce) są do nabycia we wszystkich aptekach.

Program radjowy.

SOBOTA, dnia 18 października 1930.

11.58 Retransmisja sygnału czasu z Obs. Astron w Warszawie, hejnału z wieży Marjackiej.
12.05 Koncert z płyt gramofonowych.
13.00 Przerwa.
16.45 Koncert z płyt gramofonowych.
17.15 Transmisja z Warszawy: Odczyt p. t. „Legjony polskie nad Styrem“.
17.45 Słuchowisko dla dzieci, pióra Ł. Krzemienieckiej p. t. „Jak królewna mała kuchareczką została“.
18.15 Trans. z Warsz. koncert dla młodzieży.
18.45 Rozmaitości i koncert z płyt gramofon.
19.10 Tansm. komunikatów rolniczych.
19.25 Dalszy ciąg rozmaitości.
19.35 Transmisja z Warszawy: Prasowy dziennik radjowy.
19.50 Muzyka z płyt gramofonowych.
20.00. Odczyt ministra Czerwińskiego z okazji 10-lecia zwycięskiej walki z Rosją sowiecką.
20.15 Transm. z Krakowa: „Przegląd polityki zagranicznej ubiegłego tygodnia“.
20.30 Transm. z Warszawy: Recital fortepianowy Ruda Farkusnego.
21.30 Transm. z Warszawy: Muzyka lekka w wyk. ork. P. R. pod dyr. St. Nawrota.
22.00 Transm. z Warszawy: Feljeton p. t. „Wtajemniczenia“, wygł. art. dram. M. Maszyński.
22.15 Koncert z płyt gramofonowych.
22.50 Transm. komunikatów z Warszawy.
23.00 Transmisja muzyki tanecznej.

NIEDZIELA, 19 października.

10.15. Transm. nabożeństwa z Baz. Wil.
11.58. Transm. sygn. czasu z Obs. Astr. w Warszawie, hejnału z wieży Kat. w Wilnie.
12.10. Transm. z Warszawy: Poranek symfoniczny z Filh. Warsz.
15.00. Transm. z Krakowa: Kronika rolnicza.
15.20. Transm. muzyki z Warszawy.
15.40. Transm. z Warszawy: Program dla dzieci.
16.00. Prograowa skrzynka pocztowa. Korespondencja bieżąca.
16.20. Koncert z płyt gramofonowych.
16.40. Transm. z Katowic: Odczyt p. t. „Polski epik życia zwierząt“.
16.55. Rozmaitości, komunikaty oraz koncert z płyt gramofon.
17.15. Transm. z Warszawy: Wiadomości pożyteczne i przyjemne.
17.30. Dalszy ciąg rozmaitości.
17.40. Transm. z Warszawy: Koncer Orkiestry Pol. Państw. zm. stoł. Warszawy.
19.00. Rozmaitości, komunikaty oraz koncert z płyt gramofon.
19.40. Transm. z Warszawy: Audycja ku uczczeniu 10-tej rocznicy Zwycięskiego Pokoju. W przerwie kwadrans literacki: A. Strug „Klucz Otchłani“.
22.15. Transm. z Warszawy: Konc. solistów.
22.50. Transm. komunikatów z Warszawy.
23.00. Transm. muz. tan. z Warszawy.

—o—

Sport.

Unieważnienie mistrzostw Lechji i Legji pozn.

Warszawski „Nasz Przegląd“ podaje sensacyjną wiadomość, która jest w stanie poruszyć cały światek piłkarski naszego kraju. Między innemi czytamy tam co następuje:

„Unieważnienie mistrzostw międzyokręgowych P. Z. P. N. staje się prawdopodobnem, ponieważ w całym szeregu okręgów wyłoniono mistrzów w sposób nieformalny. Dotyczy to w pierwszej linji Lechji lwowskiej, oraz Legji poznańskiej. Uchwała taka wywołałaby poważne komplikacje, gdyż kluby te rozegrały cały szereg spotkań o wejście do Ligi, a nawet Legja poznańska zdobyła mistrzostwo swej grupy“.

Wiadomość tę podajemy jedynie z obowiązku dziennikarskiego, ile natomiast kryje ona w sobie prawdy, ustalić dziś nie możemy.

—o—

Repertuar kin lwowskich.

APOLLO: Lili Damita jako „Trujący kwiat“.
CHIMERA: „Ulubienica załogi“ Klara Bow.
CASINO: „Lokomotywa 2329“ Lon Chaney (film dźwiękowy).
FATEMORGANA: Buster Ceaton w komedji „Człowiek który kręci“.
GRAŻYNA: „Wesele w Hollywood“.
KOPERNIK: dźwiękowy film „Atlantic“.
LEW: „Król żebraków“ w gł. rolach Dennis King i Jeanette Mac Donald. Film 100 proc. dźwięk.
LUNA: „Złote Piekło“ w gł. roli De Lore de Lirio z udziałem rosyjskiego chóru.
MARYSIENKA: dźwiękowy film „Atlantic“.
OAZA: „Symba król puszczy“.
PALACE: „Pod dachami Paryża“. Ponadto dodatki dźwiękowe.
PAN: „Bezbronne dziewczę“.
PASAZ: „Śpiewający Błazen“ 100 proc. dźwiękowiec.
PROMIEŃ: „Biała pustynia“.
SPLENDID: „W matni szpiegów“.
STYLOWY: „Przygoda jednej nocy“.
UCIECHA: „Ulica grzechu“ Emil Jannings.

—o—

Humor.

U MALARZA.

Bankier oglądając obraz, który przedstawia nagą kobietę: — Kupiłbym tę naguskę, panie artysto, ale...

Malarz: — Ale co?

Bankier: — Ale z żywą modelką na dokładkę!

BRYLANT

— Mówię ci, że moja narzeczona to brylant.

— W każdym razie bądź ostrożny, bo teraz oszustwa z brylantami są na porządku dziennym.

NA INSPEKCJI POLICYJNEJ

— Mieszka pani sama?

— Nie... nie, proszę pana, mam na wychowaniu sierotę...

— Chłopca, dziewczynkę?

— Chłopca... proszę pana!

— Ile ma lat?

— Dwadzieścia... ośm!...

ZNALAZŁA GO

Pani B. (do przyjaciółki) — Wiesz Ello, nareszcie udało mi się dowiedzieć, gdzie mój mąż spędza wieczory!

Pani E. — Ach, co mówisz? W jaki sposób?

Pani B. — Pewnego dnia w zeszłym tygodniu wpadłam znienacka wieczorem do domu i zastałam go w naszem mieszkaniu.

—o—

Harcerze w Afryce.



— Druhu murzynie, pożyczcie zapałek. Nasze zamokły, a chcemy rozniecić ognisko; słowo harcerskie, że oddamy.

— O, tak! — potwierdza drugi harcerz — na nas można polegać jak na Zawiszy.

Red. odp.: Julian Rychlewski. Druk. L. S. T. W. Lwów, ul. Leona Sapiehy 77, Tel. 4-96.